№ 148. Warszawa, Środa 29 Maja / 10 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro BOŻE CIAŁO i Ś. Barnaby Ap. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 18. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 16. wczoraj w poł. cie. 24. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. – Zalecamy przytem usilnie Szanownym prenumeratorom *Kroniki*, dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Sylwestrowi *Zacharewicz*, Józefowi *Siwczyńskiemu*, Alexandrowi *Malanowskiemu*, Abdonowi *Rokossowskiemu*, Franciszkowi *Wiktorowiczowi*, Stanisławowi *Brandel*, Felixowi *Bogusławskiemu*, Piotrowi *Tomczyk*, Marcelowi *Cygańskiemu*, Janowi *Bzowskiemu* i Wincentemu *Karpińskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

PIERWSZE KONNE WYŚCIGI W WILNIE.

Dobroczynny rząd, w ciągłéj swéj ojcowskiéj troskliwości o podniesienie wiejskiego krajowego bytu, ustanowił w 1846 r. dla gubernji: Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Mińskiéj i Kowieńskiéj tak zwaną *ziemską stajnię*, składającą się z 60 ogierów, przysłanych ze stadnin rządowych dla poprawienia miejscowéj rasy koni. W 1856 r. za staraniem komitetu stadnin gubernjalnych, w celu wywołania ogólnego spółzawodnictwa, postanowiono urządzić w Wilnie na rok 1857 wyścigi konne i wozowe dla koni wiejskich, z wyznaczeniem nagrody od zarządu rządowych stadnin: dla konia biegowego 100 a pociągowego 60 rsr. Przetoż komitet gubernialnych stadnin, poleciwszy kierunek rzeczonych wyścigów miejscowemu zarządzającemu ziemską stajnią, podpułkownikowi Polańskiemu, wespół z członkami od dworzaństwa, wyznaczył na nie dzień 15 Maja.

Nowe te i nigdy w tutejszym kraju niewidziane wyścigi konne były nader ciekawym przedmiotem dla wszystkich. Już na kilka dni przed tém, każdy był zajęty wywiadywaniem się o szczegółach; dopiero w wigilją naznaczonego dnia ogłoszono, że wyścigi odbędą się na równinie, o pół wiorsty za przedmieściem Snipiszki, o godzinie 5éj wieczorem. O naznaczonéj porze zaczął się zgromadzać lud, i przybył JW. Naczelnik kraju, P. Wileński wojenny jenerał-gubernator, jenerał-adjutant *Nazimow 1szy*, tudzież inne znakomitsze osoby i wielu z obywateli. Koło, zakreślone dla wyścigów konnych, opasane było na wiorstę liną, a w pośrodku jego zbudowano altanę dla widzów, na przeciwko któréj po za kołem, urządzono miejsce dla prezydującego i członków komitetu. Dla wyścigów biegowych przyprowadzono 7 koni, a wszystkie wiejskiego gatunku: 1) Obywatela Seweryna Romera, ciemno-siwa klacz, pochodząca od miejscowego ogiera ziemskiéj stajni. 2) Obywatelskiego włościanina Piotra Balczunasa, wałach kary, który się urodził u właściciela, pochodzenia niewiadomego. 3) Obywatelskiego włościanina Jana Tumulina, wałach gniady. 4) Obywatela hr. Józefa Tyszkiewicza, wałach gniady. 5) Obywatelskiego włościanina Kazimierza Jurkowskiego, wałach kary. 6) Dworzanina Stanisława Wereszczyńskiego, ogier szpakowaty i 7) obywatela Chodźki, klacz kara. Warunek wyścigów był: ubiedz sześć wiorst czyli sześć kręgów, z ciężarem pięciu pudów w jeźdcu i siodle. Za danym znakiem wszystkie konie ruszyły razem i pierwsze dwa kręgi obiegły bardzo szybko. Wałach gniady, należący do hr. Tyszkiewicza, szedł o kilka sążni naprzód; kierował nim zostający na nieokreślonym urlopie żołnierz huzarskiego pułku hr. Pahlena, Płastunow; ale na trzecim kręgu koń ten zrównał się z innemi, a klacz kara obywatela Chodźki (jeździec Franciszek Kondzierzewski) wysunęła się naprzód, na czwartym i piątym kręgu cztery konie zupełnie ustały i wystąpiły z koła. Tu dopiero zaczęło się gorące współzawodnictwo między

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

(Ciąg dalszy).

II.

Kwestarz stolarzem. Śmierć sprawiedliwego. — Kwestarz wyprawia naprzód swą pamiątkę do grobu. — Podania o zbójcach Śto Krzyzkich. — Powieść bernardyńska.—Niemiecki rycerz i papuzie buty. — Nowa znajomość — Pogrzeb dawnego towarzysza kwestarza.— Na cmentarzu.— I czystem spojrzeniem pożegnałem Śto Krzyzkie góry.

Gdzież mam was teraz prowadzić czytelnicy, wędrówka po Śto krzyzkich wyniosłościach skończona, stoję już na równéj płaszczyźnie, otwartéj do koła? Pogrzeb tylko towarzysza kwestarza do jutra mnie tutaj zatrzymać, niepewne historje o Śto Krzyzkich zbójcach mogą raz jeszcze myśl mą zwrócić do podaniowéj historji. Zacząłem wędrować z kwestarzem, muszę więc mu towarzyszyć do końca, za mną więc czytelnicy, którzy wybaczając że nie przywiodłem żadnego łacińskiego napisu, nie wzgardziliście klonowską doliną, wysłuchaliście natchnionych kazań kwestarza, który teraz modli się za swego towarzysza.

We wiosce już wszystko ucichło; w chałupach nie było żadnego gwaru, w oknach żadne światło nie zwabiało oczu, a przed progiem izby spał już wszędzie pies wierny, stróż chałupy naszych wieśniaków. Za to na niebie życie się rozwinęło, ziemia śpi, niebo żyje i gwiazdami swemi, i księżycem, co raczył mi towarzyszyć w ciągu całéj wycieczki, przygrywa pląsom duchów, wyzwolonych ze spracowanych ciał rolników. Wioska śpi a nad nią ileż to unosi się snów i marzeń. A wszystkie te unoszenia, wynoszą się w górę, topią się z sobą, i tworzą pokarm niebieski dla nas, kiedy wyzwoleni z ciała, udamy się w górę i tam nic nie potrzebując, będziem jednak zajmować się sprawami ziemskiemi.

Powoli przesunąłem się przez główną ulicę wsi, minąłem kilka ogrodów i stanąłem niedaleko chałupy Sawickiego. I tam cicho było, nieboszczyk spał, obywał się więc bez światła na kominie, a księżyc i gwiazdy nie budziły parobka, co rad próżniaczce wylegiwał się w stodole; nie budziły bydełka w oborze, ani stróża na progu izby bo i tym trzeba było odpoczywać, aby jutro rano żałosnym rykiem pożegnać swojego pana.

Na samym zaś dziedzińcu stała trumna, oparta o dwa płoty grodzące wąskie przejście, a przy trumnie był nasz kwestarz. Wysoka postać jego teraz zupełnie wyprostowana, rzucała długi cień co przez okno wpadał aż do izby towarzysza, habit zdjęty z ramion leżał na płocie, a kaptur zwieszony na plecy, odkrywał całą twarz kwestarza i głowę ubieloną siwym włosem, a teraz zwróconą w stronę nieba. Postać kwestarza obleczona w szarą grubą sutanę, przepasana białemi paskami, z siwą głową, odkrytą szyją, zdawała się być postacią pocieszyciela który roznosi spokój i ufność po chatach nawiedzonych srogą śmiercią. Kwestarz jedną rękę miał opartą o wieko trumny i trzymał w niéj jakieś stalowe narzędzie, drugą spuścił ku ziemi, i zdawał się odpoczywać, goniąc myślą dawne przygody.

— Czy on trumny pilnuje? — zapytałem sam siebie wpatrując się w dawnego żołnierza. A może i wartę odbywa przy zwłokach towarzysza, może myśli że ma na sobie mundur, a jego towarzysz umarł w obozie?

Tymczasem kwestarz podniósł w górę re-

dwiema klaczami, ciemno-
dym. Wypadek ostateczny
stkie konie pędziły szybko
ie szóstego obiegu ciemno-
rzód i w drugiéj połowie
) sążni, a wałacha gniadego
otr Mildun). Nagroda przeto
zona ciemno-siwéj klaczy,
chowi gniademu. Cały obieg
został wykonany w 15 minut.

Po ukończeniu wyścigów, JW. P. Wileński wojenny jenerał-gubernator kazał przyprowadzić sobie rzeczone konie i raczył podziękować jeźdcom. Klacz kara i wałach gniady okazywały wielkie znużenie, ale klacz ciemno siwa była zupełnie rzeźwa. Dodać jeszcze należy, że wszystkie konie, które do wyścigów należały, nie były wcześnie ku temu przygotowane ani jeźdzcy nie mieli wprawy, gdyż konie szły nie przy saméj linie, lecz około dwóch sążni daléj, co wyniosło prawie siódmą wiorstę obiegu.

Dla pociągu przedstawione były trzy konie: 1) Obywatelskiego włościania Franc. Balczunasa ogier kary; 2) Jana Jurkiewicza wałach bułany i 3) żyda Mendela furmana wałach kary. Warunki: ciężar pierwiastkowy 50 pudów, jeździec 6 pudów. Pierwsza nagroda została przysądzona wałachowi karemu, druga ogierowi karemu, a trzecia wałachowi bułanemu. Największy ciężar 108 pudów przewiózł na odległość 95 sążni, wałach kary, 94 pudy na 74 sążnie ogier kary, a 88 pudów na 76 sążni wałach bułany.

Pierwsze te wyścigi dały powód pp. lubownikom koni do utworzenia wolnego towarzystwa lubowników, a sam JW. P. jenerał-gubernator, raczył wynurzyć życzenie wzięcia w niém udziału. Tym sposobem na następne gonitwy należy się spodziewać, że wielu z lubowników przyprowadzi swoje konie, oraz że więcéj będzie koni pochodzących od ogierów miejscowych stadnin, które okażą swoję wyższość, i przez to samo obudzając więcéj zaufania do ogierów ziemskiéj stajni, przyśpieszą osiągnienie pożytecznego celu rządu, jakim jest uszlachetnienie rasy koni tutejszego kraju.

Korrespondencja Kroniki.

Z W. Ks. Poznańskiego d. 30 maja 1857.

N. Pan przyzwolił na nowy system kredytowy, dla W. Ks. Poznańskiego, bardzo to ważny wypadek, pod względem finansowym dla kraju naszego, pilnie w tym kierunku pomocy potrzebującego, a mającego już przeszło 70 miljonów złotych umorzonego długu, w dwóch istniejących systemach kredytowych. które zapewne teraz w obieg powrócą. Jaki jednak będzie stosunek nowo-tworzącego się towarzystwa kredytowego do istniejącego dotąd, nie jest wiadomem, a statut nowego zdaje nam się zbyt skomplikowanym, zbyt uciążliwym dla przystępujących, w ogóle znać w nim więcéj teorje ludzi za zielonym stołem pracujących, jak praktyczne doświadczenie interessowanych, niemniéj i w tém zdaje się być nowe stowarzyszenie niebezpieczném, że nie przez stowarzyszonych, ma być administrowanem. Kilka podrzędnych warunków, dużo jest za kosztownych na stosunki nasze. Długie jednak doświadczenie, powinnoby było wskazać podstawy istniejącego towarzystwa, jako najodpowiedniejsze potrzebom i stosunkom naszym, a operacja najprostsza i najskuteczniejsza, byłaby w zwrocie umorzenia, jak to się działo u was w Królestwie, z dozwoleniem przystępu dla dóbr które z istniejących systemów warzystwa kredytowego, pożyczek nie zaciągnęły. O ile dość rzecz się da przejrzyć, znaczna ilość posiedzicieli ziemskich przystąpi, znaglona potrzebą, do nowego towarzystwa, nie mniéj jednak przystęp ten, tylko znacznemi ofiarami da się okupić, a należenie z ciągłem niebezpieczeństwem połączone będzie, bo brak w nowym systemacie i prostoty, i że tak powiem obywatelskiego zobopolnego zaufania, na których podobne instytuty polegać winny. Statut nowego stowarzyszenia, zdaje się być zredagowanym, w przewidzeniu jakoby posiadłość ziemska, li w rękach handlarzy, frymarczących ziemią jako towarem się znajdowała. Co do tych ostatnich, napływ ich do księstwa nieco się wstrzymał chwilowo, w skutku rozlicznych klęsk, które ponieśliśmy i zwiększania się ciężarów publicznych. Posener Zeitung, zachęca ich do korzystnych tranzakcji, które robić mogą w królestwie, aie spodziewamy się że obywatele w królestwie będą umieli bronić się téj pladze, któréj myśmy ujść nie mogli.

Podatki rządowe, przynajmniéj na rok jeden podwyższonemi nie będą, dzięki oppozycji izby panów. która na nie nie przyzwoliła, ale ciężka to próba dla pruskiego konstytucjonalizmu, izba 2ga bez znaczenia dla zawisłości członków. Izba zaś 1sza czyli panów w opozycji kieszeniowéj, a obok tego tak mało dbała o swoje przywileje polityczne, że pod słowem honoru, zobowiązywać się musieli członkowie, do zostania w Berlinie aż do końca obrad, bo inaczéj izba 1sza nie byłaby była w komplecie, o co obawa nie ustała ostatniego nieomal posiedzenia.

Częściéj jak kiedykolwiek widzimy teraz u siebie choć w przelocie gości z innych części kraju, a to wszystko, skutkiem przejazdu za granicę, który tak licznym się zdaje, iż się obawiać można że przez lato przynajmniéj, od Dniepru do Prosny wyludnienie nastąpi; ileż to kapitału tyle u nas potrzebnego przejdzie za granicę, a poped ku Paryżowi u nas gorszą chorobą jak wszelkie inne; wątpię by muzułmanie tak pilnie strzegli przepisu do Mekki, jak my nałogu biegania za granicę, przy pierwszéj sposobności bez żadnego prawie względu nastosunki nasze, bez względu na to, że za granicą świat dla nas zamknięty, oprócz bruku ulicznego, teatrów, restauracji i wagonów, bez względu, że dla nas spokój i szczęście, li tylko w kółku rodzinném i nieomal tylko na wsi jeszcze jako tako są możliwemi. Co do widoków na przyszłość, dla rolników naszych, te wcale nie są świetne, Maj bardzo niekorzystnie wpłynął na wegetację, pierwsza bowiem połowa była bardzo zimna, druga skwarna jakoby w lipcu, a deszczu prawie wcale nie było, znacznie więc ucierpiały zasiewy zimowe, a wiosenne postąpić nie mogły.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 4 Czerwca. W dniu 22 b. m. ma się zgromadzić kongres w celu wyszukania skuteczniejszych środków zapobiegających żeby w klassach robotniczych nieodbierano dzieci ze szkół, dopóki nie pobędą w nich przez czas potrzebny do odniesienia stosownych korzyści. Na kongresie tym prezydować będzie książe Albert.

— Piszą z Plymouth do *Timesa* drogą telegraficzną:

Paropływ *Sussex* (kapitan Scanlom) przybył tu w 87 dniach z Melbourne, wiozac przeszło 48,000 uncji złota (4.800,000 fr.) Opuścił on Heads 19 marca, opłynął przylądek Horn 6 kwietnia i przeszedł przez równik 3 maja.

Sussex wiezie ładunek wełny i kruszcu miedzianego, tudzież 137 pasażerów, między któremi 8 rotników mechaników którzy tu wylądowali. Mówią oni, że zarabiali dziennie od 15 do 20 szyl. (4 i pół do 6 r. s.) a najprostsi robotnicy płaceni są dziennie od 10 do 15 szyl. i za to pracują tylko ośm godzin na dobę. Zarobek poszukiwaczy złota zmniejszył się nieco, ale jeszcze i tak jest znaczny. (*Ind. Belge*).

Londyn 5 Czerwca. Dwór powrócił wczoraj do Londynu.

Izba lordów na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła za pierwszem odczytaniem bill względem ulepszeń w prawach policyjnych mianowicie w przedmiocie moralności i przyzwoitości w zakładach i miastach kąpielowych i oddała do roztrząsania specjalnéj kommissji, po krótkich rozprawach bill ograniczający połów ryb.

Koniec posiedzenia Izby lordów poświęcony był roztrząsaniu kilku poprawek do billu o rozwodach który został przyjęty do drugiego odczytania.

Ten bill który wkrótce zostanie oddany Izbie niższéj, zawiera pięćdziesiąt dwa artykuły. Jeden z nich waruje, że prawo to nie będzie mogło być wprowadzone w wykonanie przed 1 stycznia przyszłego roku. Inny artykuł stanowi, że każda osoba otrzymująca rozwód będzie mogła wejść w nowe związki małżeńskie tak jakby pierwsze jéj małżeństwo przez śmierć było rozwiązane.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 5 Czerwca. Od początku dzisiejszego targu można było widzieć lepsze usposobienie ogólne, interessów było dużo, a ceny trzymały się silnie. Szczególnie to polepszenie okazało się w przedażach na gotowiznę, skutkiem napływu kapitałów. Renta podniosła się o 35 c. na gotowiznę, a o 15 na termin. Na gotowiznę zamknęła się na 69 20, a na termin po 69 35.

— Pomiędzy kwestjami rozstrzygniętemi w styczniu roku bieżącego w Paryżu przez konferencję złożoną z drugich pełnomocników mocarstw, które miały udział w kongresie paryzkim, co przywrócił pokój między Rossją i mocarstwami przeciw niéj sprzymierzonemi, była także kwestja linji

---

kę, obtarł twarz rękawem, potarł mocno siwéj czuprynki, i ujawszy narzędzie stalowe, nachylił się i począł wieko od trumny heblować.

— Ojcze kwestarzu, na co się tak mordujecie! — zawołałem wchodząc na dziedziniec.

— A to pan, myślałem że już dziś nie wrócisz. Morduję się pan powiadasz, a jakże mój panie chciałeś, przecież przynajmniéj na krzyż trzeba miejsce wygładzić.

— Toż mogli to zrobić chłopy, oni do tego zdatniejsi i młodsi.

— Prawda że zdatniejsi bo to panie chociaż i ja kiedyś nie byłem obcy stolarce, ale dziś na jednem wieku już drugi hebel psuję; dobrze że nie słyszy tego Sawicki, umarłby drugi raz, tak kochał swoje stolarskie narzędzia. Ciężko mi idzie, sam to widzę, już i włosy i szyja jakby w łaźni, ale też to i pewna pokuta, bom zgrzeszył, ciężko zgrzeszył, przeciwko mojemu towarzyszowi.

— I czemże tak zgrzeszyliście ojcze kwestarzu, przecie co było to nieboszczyk musiał wam wszystko przebaczyć.

— On mnie przebaczył ale ja sobie nigdy nie przebaczę że mogłem mu zamknąć oczy a nie zrobiłem tego. Wczoraj oto panie, Sawicki jeszcze żył, jeszcze oddychał; jeszczeby do mnie zagadał, jeszczeby podał rękę temu kwestarzowi, o którego do ostatniéj godziny się dopytywał. A ja w Bodzentynie pozawcoraj uwierzyłem ludziom, powiedzieli mi że Sawicki już umarł, a ja nie zaraz uwierzyłem. Ciężka to wina panie kto tylko z posłuchu dowiaduje się o śmierci swego towarzysza; a tem więcéj tutaj kiedy Sawicki żył sam jeden; oprócz parobka nie miał w około siebie nikogo, a tylko wyczekiwał na mnie. Oj zawiniłeś ciężko żołnierzu — hebluj teraz mnichu! — powiedział kwestarz, i pilnie znowu rozpoczął swą robotę.

— Na cóż umarł Sawicki, możeby żył jeszcze, ale pewno nie miał pomocy? — zapytałem się przerywając zajęcie kwestarza.

— Na starość kochany panie! — wesoło odpowiedział kwestarz. — Na to samo na co i ja umrę, jeżeli Bóg dozwoli, na co umrze i i kapelan od Śéj Katarzyny, na co umrą i wszyscy ludzie co swoje życie szanować potrafią. A że lekarza nie było? ba! sam Bóg tu był lekarzem. Kiedy Sawicki sam sobie nie pomógł chociaż znał się na ziołach rosnących na całych Sto Krzyzkich górach, chociaż leczył niemi cały lud podgórski, za co go też mieli za kawałek czarownika; kiedy Sawicki sam powiedział, nie jedźcie do miasta bo ja umrzeć muszę, to by i żaden lekarz mu nie pomógł: bo Bóg już wołał do siebie sprawiedliwego.

— Pochowamy go też jutro ojcze kwestarzu z całą uroczystością, jaka się należy sprawiedliwemu i żołnierzowi.

— Żadnych uroczystości panie nie będzie, ksiądz proboszcz co wczoraj dał Sawickiemu pokarm nagrodę wieczności, odjechał gdzieś bardzo daleko, a tylko organista przyniesie krzyż i święconą wodę. Ale co Sawickiemu po uroczystościach, bębna nigdzie nie ma, nie zagra się też mu nad uchem, ani nikt nie wystrzeli na pożegnanie do grobu, ani w trąbę marsza nikt nie uderzy; a jak tego nie ma, to i nie ma żadnéj uroczystości dla żołnierza, a nim był Sawicki do saméj śmierci. Niby to on zajmował się ciesielką, ale robił tylko tyle ile potrzeba mu było na wyżywienie, a jak miał jaki grosz w kieszeni, próżnować dopóty, do-

DODATEK.